SPORTOWIEC

• 17 GRUDNIA 1952 • NR 50 • CENA 1 ZŁ •



Jędrysowi nie udało się odebrać tej piłki Szymborskiemu na meczu CWKS — Gwardia 1:0 (0:0, 1:0)

KOLEJARZ

?

E. TROJANOWSKI

LIST Z ZAKOPANEGO

Zakopane, w grudniu

HALNY przyszedł wreszcie na zakończenie 12-dniowego wiosennego słońca, trzy dni dął po wierchach, zjechał po zlodowaciałym śniegu w dół i utopił się w czarnym błocie Zakopanego. Co teraz będzie — deszcz czy śnieg? Przepis, jak na świąteczny placek, mówi, że albo śnieg albo deszcz, przy czym „Barbara po lodzie", więc...

...dla pewności opuściłem Zakopane, gdzie jeszcze nie przyjechali Węgrzy (sobota wieczór) i nie spadł śnieg. Jedno i drugie było mile widziane, a cepry z okolic dolnego Morskiego Oka (na Krupówkach) powitały już węgierskich gości, jak się okazało kilkuosobową wycieczkę agrariuszy. Ostatecznie język ten sam, a na Krupówkach obowiązuje zupełnie inny zjazd niż z Kasprowego. Sam oddając pokój w hotelu bratankom węgierskim, miałem nadzieję, że to narciarze...

Węgrzy spóźniają się na obóz, tymczasem nasi i NRD zaawansowali się poważnie w rozjeżdżaniu i piątkowy pierwszy zjazd z Kasprowego wypadł dobrze, a bezpośrednio po nim widzieliśmy trening slalomu w Suchym Żlebie. Po jednej stronie Polacy, po drugiej Niemcy pracowicie „kiwali" chorągiewki lub zapamiętale pętlowali na zlodowaciałym stoku.

Patrząc na slalom nie jest rzeczą dziwną, że myśli się o slalomie — a wobec tego o bitwie ochrony sportu z ochroną przyrody. Sprawa stara jak świat: gdy się chce coś budować w Tatrach — to jedni się cieszą a drudzy oburzają. Trudno właściwie nie przyznać racji nieprzejednanym stróżom Narodowego Parku. Ażeby zbudować stok slalomowy na Krokwi trzeba wyciąć sporą partię smreków. Jedni mówią, że wąziutką przecinkę — drudzy, że nie taką wąziutką. Pamiętam podobne miejsce w Szpindlerowym Młynie. Nazwano teo trawers pięknie „Vaclavske Namesti" i wcale nie jest mały, ale wiem również, że Czechosłowacy niedługo by się namyślali nad sprawą zakopiańską.

— Co by zrobili?

— Zrobiliby stok slalomowy.

Ktoś mi tłumaczył niedawno, że taki korytarz w lesie może spowodować w czasie halniaka ogromne ubytki w drzewostanie. Że niby wyrwa w szeregach drzew... Tak, czy inaczej stok slalomowy musi być i jak wiadomo wystarczy nam jeden. Najlepsze, najbliższe miejsce — to Krokiew. Tak orzekły autorytety narciarskie. Przyroda zakopiańska powinna się zgodzić zatem na takie niezbędne przeobrażenie. Głosujemy za stokiem na Krokwi.



Halniak w Zakopanem zamienił nagle śnieg w błoto. Oto zdjęcie początkowej fazy nawałnicy na górnych Kalatówkach. *Fot. W. Werner*

Tyle troski o nasze zjazdy — myślałem schodząc z Kalatówek do Imperialu, gdzie przebywa druga grupa narciarzy, głównie biegowa. Przypomniał mi się trener Kolejarza, Józef Zubek, który zachwalając nasze narodowe zdolności biegowe zapominał nawet o permanentnym bólu zębów... Zubek uważa, że tylko biegi.

— Mamy mało skoczni, brak nam alpejskich terenów, ale tereny biegowe to mamy — mówił — i ludzi do biegania mamy, że hej.

Zubek przedstawił mi sztafetę swych największych marzeń. Wierzy w nią jak w słońce. Karpiel, syn Stanisława, 20 lat, Jan Suleja, lat 17 (ten co na mistrzostwach w Szczyrku był na 9 km piąty, a w Rajczy trzeci), Stanisław Gąsienica Bukowy — 18 lat (skończył niedawno szkołę ślusarską), Gąsienica Ciułacz 21 lat (dobrze zapowiadający się tater'nik). Wszystko chłopcy na schwał, mogą być mistrzami Bóg wie czego.

— Rada trenerska powstała wreszcie, teraz będziemy lepiej pracowali, planować będziemy — powiada. Powiedział też, że przy realizacji zasady wszechstronnego uprawiania sportów należałoby przydzielać specjalistów od poszczególnych dziedzin.

— Narciarską ... gimnastykę znam — mówi — ale już przyrządowej czy baletowej — nie, do tego trzeba speców.

Z dodatkowymi sportami, z wszechstronnym treningiem narciarzy wcale nie jest tak łatwo. Przede wszystkim są tacy, co trenują tylko indywidualnie, do kolektywnego treningu ciężko ich nakłonić. Krzeptowski Daniel potrafi np. w ciągu kilku tygodni stracić osiem kilo (bardzo tyje w lecie), ale trenować z innymi dotychczas nie potrafił... Niektórzy narzekają, że przy kolektywnym treningu muszą nieraz wykonać drugi raz to, co już mają w nogach, gdy np. przed obozem już trenowali.

Ostatnio na obozie narciarskim jeden z trenerów zaaplikował narciarzom jazdę na łodzie, a ponieważ wielu robiło to po raz pierwszy w życiu do bólu mięśni doszło jeszcze parę siniaków. Stąd wniosek: wszechstronność, ale nie za wszelką cenę i w każdej chwili. Np. łyżwy zamiast nart proponujemy w październiku na sztucznym lodowisku... Nowoczesny trening, jego wszechstronna forma, zasada kolektywności — muszą być gruntownie przestudiowane i stosowane racjonalnie.

Ciekawa rzecz, że u nas tak często zdarzają się jakieś zupełnie przedziwne przeszkody w pracy: czasem jest to zbytnia pomysłowość zawodnika czy trenera, poszukujących „tajemnicy techniki biodrowej" czy „filozoficznego kamienia sportowej wszechstronności", czasem absolutna niemożliwość wybudowania trasy, która jest do wybudowania, lub ryzykowne ustalenie Mistrzostw Polski w Szczyrku na marzec, gdy zwykle brak tam wtedy śniegu, a czasem znów — idealna zgodność w planach... produkcji obuwia narciarskiego, które ostatnio wzięły pod uwagę tylko największy numer stopy. A przecież nasze narciarstwo nie jest jeszcze na największą stopę...

Tę notatkę z Zakopanego należałoby zakończyć jakimś wnioskiem. Należałoby.



Tym razem nie udało się. Ale Pietrusiowi Marusarzowi, mimo że ma zaledwie 6 lat, nie zdarzają się często takie upadki przy zjeździe. W ostatnią sobotę syn Staszka Marusarza uzyskał niebywały wynik w skoku. Jego skok wyniósł pełne półtora metra.

SPORTOWCY POLSCY I NIEMIECCY
RAMIĘ PRZY RAMIENIU W PRACY I TRENINGU
DLA POKOJU I RADOŚCI ŻYCIA





Narciarze NRD, przebywający na międzynarodowym obozie w Zakopanem prócz treningów brali czynny udział we wszelkich pracach przyśpieszających przygotowanie do sezonu sportowych terenów.

I tak np. razem z polskimi zawodnikami wykończyli nową skocznię w Kościeliskach. W serdecznym nastroju krzepła w Tatrach polskich przyjaźń sportowców dwu narodów, które wiedzą, jak wielką rolę w świecie odgrywa ich pokojowa współpraca i walka o zjednoczone, wolne i demokratyczne Niemcy.

H. DĄBROWSKI

KU USPOKOJENIU SĘDZIOWSKICH NERWÓW

Niedawne to były czasy, kiedy prawie każde zawody bokserskie odbywały się przy akompaniamencie awanturującej się części widowni.

Dziś zdarza się to już coraz rzadziej. Kres tym wybrykom do pewnego stopnia m. in. położyła warszawska Gwardia, oddając na zawody bokserskie halę. Atmosfera sportowa Hali Mirowskiej wywiera dodatni wpływ i na tę część widzów.

Zrobiliśmy na tym polu kawałek ładnej roboty. Więc teraz wystrzegajmy się wszystkiego, co budzi zło i prowokuje gwizdy i awantury. Nie zapominajmy, że za kilka miesięcy w Warszawie rozgrywane będą mistrzostwa Europy w boksie i że chcielibyśmy naszym gościom pokazać prócz sprawności organizacyjnej i wzorową publiczność.

Najdrażliwszym punktem każdych zawodów sportowych są zawsze wszelkie sprawy dotyczące sędziowania. Więc nie wystawiajmy tu publiczności na zbyt drastyczne próby.

W czasie spotkania warszawska Gwardia — CWKS po walce Piórkowski — Wisz, walce zresztą b. wyrównanej, kiedy cała widownia z wielkim napięciem oczekiwała werdyktu, sędzia ringowy wraz z sędzią punktowym odegrali taką milczącą pantomimę:

Sędzia ringowy odbiera kartę punktową od sędziego punktowego, po czym sprawdza ją, znajduje błąd i zwraca ją. Po chwili znów ją otrzymuje. Sprawdza. Jeszcze jest coś nie w porządku. Karta z powrotem wędruje do rąk punktowego, by po otrzymaniu z powrotem znów rykoszetem powróciła do rąk oddawcy. Sędziemu punktowemu ze zdenerwowania trzęsą się ręce.

Za czwartym razem sędzia ringowy bierze kartę i coś tam jeszcze poprawia. Wreszcie karta dobrnęła do sędziego głównego. A wszystko to działo się na oczach podekscytowanej publiczności.

Czy naprawdę jest tak trudno przeprowadzić zawody bez sędziowskich niedociągnięć i skąd to zdenerwowanie?

Wydaje się nam, że sędziom też przydałby się trening gimnastyczny, to bardzo dobrze wpływa na nerwy.

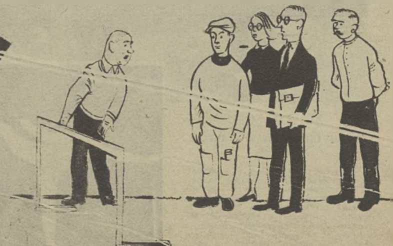


„Nie można w ogóle wyobrazić sobie masowego rozwoju kultury fizycznej bez [illegible] i kierowniczego udziału aktywu [illegible] lecznego spośród robotników, chłopów, pracującej inteligencji, a przede wszystkim i aktywu kierującego się gorącym zamiłowaniem młodzieży do sportu".

(Z przemówienia przewodniczącego GKKF Włodzimierza Reczka na ogólnopolskich obradach w Warszawie).

„Badania na jednej z uczelni poznańskich pokazały, że przeciętna sprawność fizyczna maturzystów jest na poziomie dwunastoletniego chłopca".

(Z przemówienia przewodniczącego GKKF).



WŚRÓD PRZYSZŁYCH OLIMPIJCZYKÓW







ZDJĘCIE Nr 33

Janek Szarycki, lat 4, z Katowic.

Jacek skacze na razie z wysokiego brzegu na piasek, ale już marzy o karierze narciarskiego skoczka. Odwagi mu nie brak — a to już bardzo dużo. Wychylenie ciała nie mniejsze niż u naszego czołowego skoczka Wieczorka.

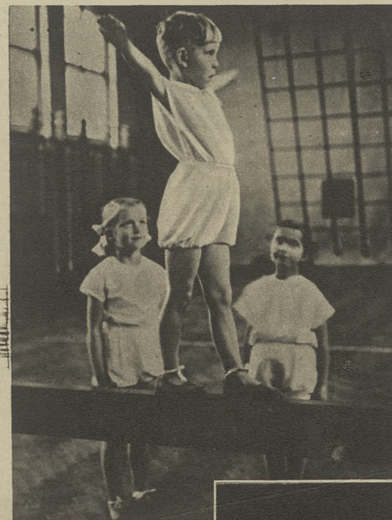




ZDJĘCIE Nr 35

Wiesław Stankowicz, lat 6, z Pionek Zachodnich.

Wiesław zostanie znakomitym narciarzem, jeśli słuchać będzie rodziców i wychowawców. Ten młodociany narciarz probuje już sił w slalomie i startuję w zawodach.





ZDJĘCIE Nr 34

Michał Cieśla, lat 5, z Piekar Śląskich.

Utrzymać równowagę i w dodatku zachować ładną sylwetkę na belce o szerokości 10 cm — to nie łatwo. 5-letni Michał z powagą maszeruje po równoważni. Wie, że to wyrabia odwagę i zręczność. Mistrzyni Nina Boczarowa pokazuje ćwiczenie, którego na razie nie trzeba naśladować. Michał na pewno uzyska szybko normę BSPO.





ZDJĘCIE Nr 36

Jacek Szarycki, lat 4, z Katowic.

Jacek stawia pierwsze kroki narciarskie na Oślej Łączce na Gubałówce. Może z czasem wyrośnie z niego taki narciarz, jakim obecnie jest mistrz sportu Józef Daniel-Krzeptowski, którego widzimy

Jeżeli chcesz być dobrym narciarzem, Jacku — to ucz się pierwszych kroków również bez kijków. Kijki są do odpychania i przyspieszenia biegu — a nie do zachowania równowagi.

Twoje DZIECKO i Sport

KUPON

Imię . . . .

Nazwisko . . . .

Wiek . . . .

Adres . . . .

. . . .

Wyciąć i przesłać wraz z fotografią: „Sportowiec" — Warszawa, skrytka pocztowa nr 255.

ZDJĘCIE Nr 37

Barbara Schmidt, lat 3, z Ciechnicy k. Poznania.

Taki skijöring za bernardem — to doskonały trening techniczny dla młodocianej narciarki. Trzeba tylko wydłużyć linkę i przymocować ją z obu stron obroży. Jechać z tyłu za psem, a nie z boku.

Specjalnie dla Andrzejka i Janusza Dłużyńskich, uczestników konkursu pod wspólnym numerem 26, zamieszczamy zdjęcie Jess Owensa, olimpijskiego mistrza na 100 i 200 m z Igrzysk w Berlinie (1936).

Oto idealna pozycja startowa na komendę „gotów". Niektórzy trenerzy uważali, że Owens unosił za wysoko głowę. Był to jego charakterystyczny zresztą ruch przy unoszeniu się na komendę „gotów". Najlepsze wyniki Murzyna Owensa w sprintach: 10,2 na 100 m i 20,3 na 200 m.

Twoje dziecko i sport

W numerze 47 „Sportowca" zamieściliśmy list do redakcji ob. Bolesława Tymowicza pt. „Uważam że wszystko jest — źle", dotyczył on naszego konkursu dla dzieci, a jak łatwo domyślić się z tytułu — krytykował ten konkurs, dowodząc, że treść jego jest zła.

W międzyczasie zamieściliśmy artykuł K. Progulskiej o przygotowaniu narciarskich zawodów dla dzieci. Dziś pragniemy dorzucić kilka uwag do sprawy konkursu „Twoje dziecko i sport", by wyjaśnić te wątpliwości, których może jeszcze przysporzyć regulamin konkursu lub wymieniony wyżej list do redakcji, stwierdzający kategorycznie, że „nie ma sportu dla dzieci".

Otóż rodzice i dzieci: każdy wychowawca winien budzić u swych najmłodszych (nawet w wieku przedszkolnym) wychowanków umiłowanie sportu. Rozbudzanie tego uczucia, umiejętne nasycanie świadomości dziecka „sprawą sportu" — to niewątpliwie dobre podstawy właściwego wychowania fizycznego i higieny. Wraz z nauką języka ojczystego uczyć powinniśmy dzieci gimnastyki, pływania, łyżwiarstwa, narciarstwa...

Nasz konkurs dlatego nazywa się „Twoje dziecko i sport", by podkreślić m. in. wagę, jaką winniśmy przykładać do sprawy zainteresowania sportem dzieci. Jeśliby ktoś doszukiwał się w tym próby treningu czy „połowu" 4-letnich rekordzistów — musielibyśmy doszukiwać się u takiej osoby... nieznajomości sportu.

O znaczeniu ćwiczeń fizycznych w wychowaniu dziecka w wieku szkolnym i przedszkolnym wiele już się pisało, a szczególnie w pracach rosyjskich i radzieckich psychologów i teoretyków wychowania fizycznego. Mówił i pisał o tym również J. A. Krieczko, dyrektor Badawczego Instytutu Kultury Fizycznej w Moskwie.

Dlaczego ustaliliśmy wiek uczestników konkursu do lat 6? Bo to jest właśnie wiek przedszkolny, tak u nas „sportowo zaniedbany" (możemy to nazwać wychowaniem fizycznym lub zabawą, moglibyśmy określić skomplikowanym zdaniem łacińskim — w tym wieku to zupełnie wszystko jedno. Moglibyśmy również nazwać nasz konkurs „Twoje potomstwo w wieku przedszkolnym a odbudowa biologiczna społeczeństwa" — ale wybraliśmy tytuł „Twoje dziecko i sport".

Konkurs nasz, przy właściwym wyborze zdjęć przyczyni się na pewno do właściwej popularyzacji sportu i będzie miał znaczenie wychowawcze, a wszystkim dzieciom, interesującym się nim wyjdzie na zdrowie!

SMUTNA PRZECHADZKA PO POZNANIU

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Przypominam sobie jak podczas Złotu, po biegu na 100 m gdy zawodniczka poznańskiej Gwardii, Laskowska, zrobiła słaby czas, mówił jej trener:

— Nie ćwiczyłaś zimą, nie możesz mieć wyników w lecie...

Trening zimowy to dla wyczynowca rzecz niezwykle ważna. I od tego zależą późniejsze rezultaty. Poznań ma 200 kół sportowych, około 8.000 ludzi posiada odznakę SPO, 30.000 zawodników brało udział w Marszach Jesiennych. Można powiedzieć — sport stoi tu nieźle... Jeżeli jeszcze dodałoby się nazwiska najlepszych znanych zawodników i kilku trenerów, można by zaryzykować twierdzenie, że Poznań jest usportowiony.

Ale tak może się tylko wydawać. Kilkudniowy pobyt w mieście, rozmowy z wieloma ludźmi, dają później inny obraz.

Ostatniego dnia wieczorem zrobiliśmy samochodowy rajd po salach gimnastycznych Poznania.

...Samochód rusza. Jedziemy. Pierwszy przystanek — szkoła przy ul. Marcinkowskiego. W szatni tłok. Na kilku ławkach siedzi chyba z pięćdziesięciu młodych chłopców. Wchodzimy na salę. Trenuje koszykówkę... 6 zawodników „Gwardii".

— Dlaczego tak mało?

— Tak jest zawsze — informuje nauczyciel wf.

— A ci chłopcy w szatni?

— To z SKS, chcieliby ćwiczyć gimnastykę, ale dziś chyba nic z tego nie będzie, bo gwardziści spóźnili się, to i grać będą dłużej.

Szkoła TPD, przy ul. Szamorzewskiego. Na ładnej sali rzuca sobie piłkę 5 osób, 3 dziewczęta i 2 chłopców.

Na górze znajduje się taka sama sala, ale jest zamknięta. O szóstej miał być trening. Przyszedł instruktor Wierzbicki, ale nie przyszli zawodnicy. Czekał pół godziny pod drzwiami, potem poszedł.

Na Jarochowskiego są dwie nieduże, ale bardzo przyjemne, świeżo wyremontowane sale. W oknach ciemno. Walimy do drzwi. Otwiera woźny.

— Dlaczego nikt nie ćwiczy?

— Nic nie wiem, żeby ktoś miał ćwiczyć, nie powiadomiono. I zamknął ciężkie drzwi.

Towarzysząca nam dr Wanda Łuczywek z Centralnej Poradni Sportowo-Lekarskiej, która od 20 lat jest lekarzem sportowym na terenie Poznania, zapowiada, że na Berwińskiego jest bardzo dobra hala, że tam nie będzie niespodzianek. Jedziemy.

Niestety i tu zamknięte. Nie można nawet dopukać się. Pędzimy z powrotem do śródmieścia. Jest już zupełnie ciemno, pada śnieg z deszczem. Godzina 19. Zatrzymujemy się na Prądzyńskiego. W szatni na parterze siedzi 15 zapaśników, zamyślonych, z rękami w kieszeniach.

— Chcieliśmy porozmawiać z trenerem. Jesteśmy z prasy.

Za chwilę podchodzi do nas trener Cegielski.

— Lepiej byście zrobili coś, żeby te maty znalazły się na piętrze w sali — mówi na przywitanie i ręką wskazuje na podłogę.

— Nie możemy trenować, nie ma kto ich zanieść, żeby je tam ułożyć. Tak nie możemy pracować.

Patrzę na piętnastu zbudowanych jak tury mężczyzn. Rzeczywiście nie ma kto przenieść!!!

— Nie ćwiczymy — mówi Cegielski — bo nie mamy w sali mat.

Naprawdę, sytuacja bez wyjścia...

Skręcamy na Garbary, a potem do Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego. Hala jest tu ogromna, prawie 100 metrów długości. Pełna. Ćwiczą koszykarze, widać lekkoatletów. Znajdujemy Laskowską, która tej zimy już nie prześpi. Tu jest dobrze.

Na mniejszej sali ćwiczą uczestnicy kursu trenerów lekkoatletyki. Adamczyk z Długoborskim i Małecki z Gralką grają w kosza o mistrzostwo sypialni...

Jedziemy dalej. Szkoła ogólnokształcąca na Kościuszki. Sala oświetlona. Pod okiem trenera Michalskiego ćwiczą studenci Akademii Medycznej. Jest 35, sala dość duża, wykorzystana w sam raz. Panuje porządek, jest wzorowo. Żeby tak wszędzie.

Wracamy z powrotem na Garbary. Przez okna słychać dźwięk fortepianu. Na parkiecie tańczą trzy gimnastyczki. Taniec to jeden z koniecznych elementów ćwiczeń wolnych. Trener Łuczak mówi, że tylko dziś jest tak mało, w przyszłym tygodniu ma przyjść więcej zawodników.

Na Garbarach jest jeszcze jedna sala. Przy wyjściu spotykamy kajakarzy, którzy odbyli suchą zaprawę. Zamykają drzwi. Dziś już nikt nie będzie ćwiczył. Jest godzina 20.10.

*

— Niestety, wszystkie sale już zapełnione, nie mamy ani jednego „okienka". Niestety, nie możemy...

Sekretarz MKKF, Machowski, powtarza te słowa jak automat. Na papierze widać czarno na białym, że wszystkie sale są zajęte, że nie ma ani jednej wolnej chwili.

A przecież tak nie jest. Przecież stoją puste. Dlaczego tak się dzieje?

Błąd zasadniczy: brak współpracy. Między wszystkimi: WKKF a MKKF, MKKF a wydziałem oświaty MRN i zrzeszeniami. Brak planu pracy, brak podziału pracy.

Zatrzymujemy się nad problemem sal, bo on jest w tej chwili najistotniejszy. Podziałem godzin między zrzeszeniami mieli zająć się przedstawiciele Komitetów i MRN. Ale zrzeszenia protestowały, że podział odbędzie się bez ich udziału. Więc zaproszono przedstawicieli zrzeszeń. Większość przyszła. Wynik tego był taki, że np. obrotny przedstawiciel „Kolejarza" tak zakrzątnął się koło sali Szkoły Ogólnokształcącej przy ul. Marcinkowskiego, że odebrano ją „Ogniwu", które miało patronat nad szkołą. No cóż? Przedstawiciela „Ogniwa" nie było na konferencji.

Podziału jakoś dokonano. Do szkół wysłano listowne zawiadomienia, w których m. in. polecono spisywać umowy ze zrzeszeniami na wynajęcie sal. Szkoły prawdopodobnie zawiadomienia otrzymały, ale wątpimy, czy 10 proc zawarło umowy z bardzo prostej przyczyny. Nikt nie ma wzoru takiej umowy, dyrektorzy szkół nie wiedzą, ile za swój „towar żądać".

Prawdziwa zabawa w kotka i myszkę. Idziemy dalej. Pracą w mieście kieruje MKKF. Jeżeli zdarzają się takie lapsusy, to wina tej instytucji. Niewątpliwie. Nie chce się wprost wierzyć, że Komitet, który kieruje 200 kołami i sprawuje opiekę nad 70 obiektami sportowymi zatrudnia... dwóch pracowników: przewodniczącego i sekretarza.

Dr Łuczywek zna doskonale historię sportu poznańskiego. Odwiedzając obiekty sportowe, mówiła nam wielokrotnie.

— Tej sali w zeszłym roku nie było, tę zbudowaliśmy w czasie wakacji. Osiągnięcia są niewątpliwie duże.

Plan 6-letni przewiduje w Poznaniu budowę całego miasteczka sportowego na terenach dzisiejszego WOSS. Powstaną nowe hale i pływalnie. Buduje się duży stadion „Stali", kończy AZS i „Gwardia". Perspektywy rozwoju — są.

Ale na razie jest 1952 rok. Musimy więc tak gospodarzyć, ażeby i dziś, na przekór trudnościom, podnosić wyżej nasz sport. Żadnego dnia nie wolno zmarnować. Niedawno WKKF przejął ogromną halę na terenach wystawowych. Rozwiąże ona bardzo znacznie ten problem, o ile WKKF podejmie właściwą decyzję. Bo na razie jest tak, że trzeba zbudować w hali centralne ogrzewanie. WKKF nie ma na to pieniędzy, a „Stal", która miałaby na to fundusze, WKKF hali nie chce oddać.

Zaczęła się zima. Nie jest jeszcze za późno na radykalną zmianę. Są wszystkie warunki ku temu, aby sport w Poznaniu poszedł szybkim krokiem naprzód. Trzeba tylko chcieć, a nie czekać, jak ci zapaśnicy, aż ktoś im nieborakom, zaniesie maty na górę.

A. BRONIAREK

CWKS PRZECIWNIKIEM KOLEJARZA

KOMENTARZ PO MECZU Z GWARDIĄ



Kłaczek (CWKS) w czasie ostatniego meczu z Gwardią nie puścił ani jednej piłki.

Zanim padła jedyna bramka decydująca o tym, że finał „Pucharu Polski" będzie wewnętrzną rozgrywką stołecznych zespołów, drużyna CWKS walczyła z krakowską Gwardią na wrocławskim i warszawskim boisku łącznie 258 minut! Tyle czasu nie wystarczyło napastnikom na oddanie skutecznego strzału, pobili rekordy nieudolności, bo kiedy już udało się zmusić Jurowicza do kapitulacji — wyręczył ich w tym pomocnik Wieczorek.

W niedzielę pogoda sprawiła piłkarzom miłą niespodziankę; w słońcu i na zielonej, choć śliskiej, murawie boiska, tylko odzawy kolor linii przypominał, że tydzień temu grało się na śniegu i mrozie.

Walczono twardo i zawzięcie, okresami nawet szybko w niezłym stylu, cóż, kiedy przewaga obronnych formacji nad napastnikami obniżała wyraźnie notę obu drużyn, a Jurowiczowi i Kłaczkowi nie dała okazji do popisów kunsztu bramkarskiego. Strzelano mało i źle.

Przewagę wojskowych, podobnie jak tydzień temu, zniwelował Szczurek doskonałym wyczuciem roli „wymiatacza" pod bramką. Gwardziści nie stosują zasady „trzech obrońców" i Szczurek nie jest tym środkowym, popularnie zwanym „stoperem". Jego koledzy kryją ściśle przeciwnika „każdy swojego" (środkowego napastnika CWKS—Szymborskiego, krył Ślizowski)—a na ich zapleczu działa właśnie ten „wymiatacz" — Szczurek, włączając się do okazji, tam gdzie tego wymaga sytuacja.

W tym ustawieniu CWKS z trudem zdobywał pozycję do strzału, a jak to się udało okazję psuli Janeczek i Szymborski.

„Wymiatacz" w tyle, to strata jednego własnego napastnika, który musi grać głęboko cofnięty i póki z tej roli do przerwy dobrze się wywiązywał Kotaba, krakowska drużyna nie ustępowała wojskowym, chociaż z kolei pod bramką Kłaczka była przewaga obrońców. W tych warunkach młodzi napastnicy Gwardii nie byli tak groźni, a z chwilą, kiedy boisko opuścił Kohut, szanse zdobycia bramki zmalały.

Ten atut wykorzystała w dogrywce drużyna CWKS, śmielej atakowała, a prócz napastników zaczęli bez obawy włączać się pomocnicy — Bieniek i Wieczorek, którego celny strzał wreszcie rozstrzygnął o wyniku.

„Młoda Gwardia" — której z dawnych „repów" pozostali tylko Jurowicz, Szczurek, Flanek, Patkolo, nie miała już sił ani chęci do poważnej próby odwrócenia losów spotkania w pozostałych jeszcze 12 minutach gry.

T. FORYŚ

Tym razem Jurowicz (Gwardia) obronił, ale w dogrywce zaskoczył go strzałem Wieczorek.

Śliżowski (Gwardia) odebrał piłkę Glajcarowi (CWKS) i Gwardia zerwała się do ataku. *Fot. Rostkowski*

MAŁA PIŁECZKA JEST WYMAGAJĄCA

WSZECHSTRONNOŚĆ NIEZBĘDNA W PING – PONGU

Impreza udała się. Kilkuset widzów miało w finale dość emocji. Czasi byli naprawdę wspaniali. Grali jak szatany. Ścięcia z każdej możliwej pozycji i w każdej sytuacji. A tak mocno i celnie, że nawet Gajowi nie udawało się wyjść z nich obronną rakietką. Vana, zwany popularnie „profesorem ping-ponga", chociaż jest jednym ze starszych zawodników gra tak, że wypada bić tylko brawo.

Rewelacją turnieju był junior Vyhnanovsky, który zajął trzecie miejsce za Vaną i Stipkiem. Gaj walcząc z nim uległ mu 1:2 (21:17, 20:22, 13:21), można więc powiedzieć, że był nie tak daleko zwycięstwa. To chyba nasz jedyny sukces. Ostatni Polacy odpadli w półfinale, tak więc zasadnicze walki rozegrali Czechosłowacy pomiędzy sobą. W konkurencji kobiet najlepszą okazała się Vyhnanovska przed Hruskovą i Gravkovą. Vyhnanovska to również juniorka, jedna z tych zawodniczek, które wyszły na światło dzienne w ostatnich mistrzostwach Czechosłowacji.

▪

A w Łodzi niespodzianka. Organizacja bardzo dobra. Nawet dla prasy są siedzące miejsca. I druga: Szmidtówce, która w meczu Łódź - Praga zdobyła honorowy, oczekiwany długo punkt.

Trener drużyny czechosłowackiej, Zdenek Wesner (sekretarz Rady Głównej powstałego w niedzielę zrzeszenia „Lokomotywa") wróży jej wielką przyszłość. Mówi, że utrzymuje przez wszystkie sety dobrą kondycję, że ma szybkość i technikę, tylko że technikę żeńską.

— Żeńską? A jaką miałaby mieć? — pytam Wesnera.

— Największy błąd Polaków. Od 1950 r., kiedy byliśmy u was ostatni raz, zrobiliście duże postępy, ale ciągle stosujecie przestarzałe metody treningu. U kobiet widać to najwyraźniej.

— Prosimy o szczegóły.

Kobiety nie mogą tylko trenować [illegible] sobą, ale również z mężczyznami. [illegible] podnosi poziom kobiet dodając [illegible] szybkości i kondycji, a mężczyznom [illegible]kkości gry. Korzyści obustronne.

— Czy więc dlatego, uważa pan, nie ląje nam się uszczypnąć Wam mistrzom świata, tylko jeden punkt?

— To jeszcze nie wszystko. Wasi zawodnicy nie mają kondycji. Otręba jest dobrym graczem, świetnie studiowany. A zobaczcie go w trzecim secie. Zadyszany, spocony. Gra tylko ręką. Nogi stoją. Dlaczego? Brak kondycji. A brak kondycji, bo, daję głowę, że nie uprawia innego sportu.

— A Wasi gracze?

— Stipek gra w wojewódzkiej drużynie hokejowej, w lecie uprawia piłkę nożną. Hruskova jest siatkarką i koszykarką. Każdy z nas uprawia gimnastykę.

Drużyna czechosłowacka, pierwszy z lewej trener Wesner, obok Andreadis, piąty — Vana.

Fot. CAF, Seko

Bohumil Vana, b. mistrz świata

Ivan Andreadis b. wicemistrz świata.

Rys. Leopold Bachm[illegible]

Słowa trenera Wesnera są na pewno słuszne. Dziwne, że trzeba było aż przyjazdu drużyny Czechosłowaków, aby zwrócić uwagę naszym zawodnikom na te podstawowe zagadnienia. Z kolei rozmawiałem w tej sprawie z trenerem polskim.

— Wesner ma rację. Po meczach w Katowicach i Wrocławiu przeprowadziliśmy z zawodnikami CSR dwie narady robocze. Dały one nam bardzo wiele korzyści. Przeszliśmy już na ich metodę treningu. Nie jest to łatwe, bo mężczyźni nie bardzo są przekonani o celowości grania z kobietami. Sprawę co prawda [illegible] trenowania oddzielnie każdego elementu gry przyjęli wszyscy. Sporty pomocnicze, też racja i do tego musimy się wziąć.

Trenerowi Wesnerowi zadajemy jeszcze jedno pytanie: jakie mamy szanse na mistrzostwach świata?

— Powinniście zająć jedno ze środkowych miejsc. Ale tylko na tych mistrzostwach. W przyszłych na pewno będziecie dla nas poważną konkurencją. Bo młodzież macie b. zdolną.

A. [illegible]

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

▪ 11 bm., po blisko trzytygodniowym pobycie, opuścili Polskę znakomici siatkarze radzieccy. Liczne delegacje zrzeszeń sportowych stolicy żegnały sportowców ZSRR, którzy zademonstrowali podczas swego tournée najwyższy poziom siatkówki, godny dwukrotnych mistrzów świata.

Pobyt siatkarzy ZSRR przyczynił się do jeszcze większego pogłębienia więzów przyjaźni między sportowcami polskimi i radzieckimi i do podniesienia poziomu naszej siatkówki.

▪ W dniach 13 — 14 bm. zostały rozegrane w Gdańsku mistrzostwa zapaśnicze związkowych zrzeszeń sportowych. Mistrzostwa przyniosły znaczne sukcesy młodzieży, wśród której należy przede wszystkim wymienić Sadowskiego, zwycięzcę w w. muszej, wicemistrza w tej samej wadze Michalika, Dąbrowskiego w w. lekkiej, Bizona w w. koguciej. Tytuły mistrzów zdobyli: w muszej — Sadowski (Włókniarz), w koguciej — Budzyński (Unia), w piórkowej — Toboła (Górnik), w lekkiej — Dąbrowski (Budowlani), w półśredniej — Szajewski (Spójnia), w średniej — Reda (Budowlani), w półciężkiej — Książkiewicz (Ogniwo), w ciężkiej — Michalski (Budowlani).

Drużynowo: 1) Budowlani — 49 pkt., 2) Włókniarz — 45 pkt., 3) Górnik — 41 pkt., 4) — i 5) Unia i Stal — po 36 pkt., 6) Kolejarz — 35 pkt., 7) Spójnia — 22 pkt. i 8) Ogniwo — 17 pkt.

▪ Na zawodach pływackich, rozegranych w AWF, będących eliminacją do wyłonienia reprezentacji Warszawy na Puchar Miast, Derentowicz (CWKS) ustanowił rekord Polski juniorów na 200 m st. klas. A. uzyskując czas 2:54,6. Drugi rekord juniorów ustanowił Wilkoszewski (CWKS) na 100 m st. dow., przepływając ten dystans w 1:02,5.

▪ Rozgrywki o mistrzostwo ligi koszykówki przyniosły następujące wyniki: w I gr.: Kolejarz (W) — Gwardia (Kr) 56:53 (30:28), Stal (P) — Włókniarz (Ł) 62:58 (35:28). W grupie tej prowadzi poznańska Stal przed Włókniarzem i warszawskim Kolejarzem. II gr.: Spójnia (Gd) — Spójnia (Ł) 68:52 (32:30), CWKS — Kolejarz (P) 63:47 (22:24), Ogniwo (Kr) — AZS (W) 70:51 (37:28). W II gr. prowadzi nadal CWKS przed Spójnią (Gd) i Spójnią (Ł).

▪ W mistrzostwach bokserskich I ligi padły wyniki: OWKS Lublin pokonał walkowerem 20:0 chorzowską Stal (trzech zawodników Stali miało nadwagę). W spotkaniu towarzyskim zwyciężył OWKS 14:6. W Warszawie CWKS wygrał z Gwardią 12:8.

W spotkaniach II ligi Gwardia Słupsk zwyciężyła Stal Wrocław 17:3, Gwardia Szczecin — Spójnię Warszawa 13:7, a Kolejarz Bydgoszcz — Budowlanych Poznań 12:8. W tabeli I ligi prowadzi CWKS przed OWKS Lublin i Gwardią Gdańsk, w tabeli II ligi — Gwardia Słupsk przed Stalą Wrocław i Budowlanymi Poznań.

▪ 10 bm. rozpoczął się w Poznaniu mecz między zwycięzcami turnieju szachowego o mistrzostwo Polski, mistrzem klasy międzynarodowej Makarczykiem i mistrzem krajowym Śliwą. Mecz będzie się składać z 6-ciu partii. Pierwsze dwie partie wygrał Śliwa, który prowadzi 2:0 i do zachowania tytułu wystarczy mu uzyskać jeszcze jeden punkt.

▪ W Łodzi CWKS pokonał w hokeju miejscowego Włókniarza 17:5 (1:1, 5:4, 5:0), a w meczu rewanżowym — 7:3 (3:1, 2:1, 2:1). W Toruniu miejscowy Kolejarz zwyciężył [illegible] Gwardię 10:2 (5:1, 2:0, 3:1), [illegible] Bydgoszczy, w spotkaniu rewanżowym [illegible]a pokonała Kolejarza 6:4 (2:2, 2:0, [illegible]

Wicemistrz Polski [illegible]nów, który gościł w Bydgoszczy, pokonał kombinowany zespół miejscowej Gwardii i toruńskiego Kolejarza 5:2 (3:0, 1:0, 1:2), w Toruniu zaś z tym samym zespołem powtórnie wygrał 6:4 (2:2, 3:2, 1:0).

W Krakowie, z okazji otwarcia nowego lodowiska i toru łyżwiarskiego na stadionie Włókniarza, rozegrano mecz hokejowy między miejscową Gwardią i Włókniarzem, zakończony zwycięstwem Gwardii 12:3 (6:0, 3:3, 3:0). OWKS pokonał [illegible] (2:0, 3:1, 0:3).

Rękawica pod światło

Warszawskie i łódzkie spotkania z pięściarzami fińskimi miały m. in. i tę zaletę, że pozwoliły nam zorientować się jaki jest układ sił w naszej bokserskiej czołówce. Porównanie można przeprowadzić dosyć dokładnie, bo Finowie w obu spotkaniach wystąpili prawie w identycznym składzie.

A więc wg kolejności wag. W muszej Murawski, Kukier. Obaj zawodnicy pełni temperamentu i na dobrym technicznie poziomie. Ale obserwując warszawską i łódzką walkę dało się zauważyć, że bardziej skuteczny i stylowy jest Kukier. Murawski z Luukonenem wywalczył zwycięstwo dopiero w końcowych fazach spotkania i to nieznacznie. W czasie trzech rund prawie na każdy atak Polaka Fin był zdolny do kontrowej odpowiedzi. Kukier natomiast podyktował takie tempo walki i tak skuteczny atak, że zepchnął zupełnie przeciwnika do defensywy. To pozwala nam na postawienie Kukiera przed Murawskim. Poza tym czystość ciosów Murawskiego budzi wiele zastrzeżeń.

W koguciej wobec słabej formy i przegranej Stefaniuka oraz wywalczonego w pięknym stylu zwycięstwa Rozpierskiego — miejsce w reprezentacji pewnie zajął Rozpierski.

Przegrana Niedźwiedzkiego w Łodzi nie była spowodowana jakimś chwilowym spadkiem formy. Niedźwiedzki na piórkowca jest fizycznie za słaby. Jego ciosy są w tej wadze bezskuteczne i tu leży przyczyna, że z walki na walkę coraz jaskrawiej staje się wyraźna jego jednostronność. Umiejętność operowania tylko jednym prostym ciosem, nawet najlepszym, na dłuższą metę na pewno nie przyniesie sukcesów. W tej wadze na czoło wysunął się pięściarz niewątpliwie wszechstronniejszy — ambitnie i agresywnie walczący Kruża.

W lekkiej Antkiewicz nie ma konkurentów. Jego ewentualny rywal Drogosz coraz wyraźniej zaczyna zdradzać chęci do przejścia do lekkopółśredniej, gdzie spotka się z Sadowskim, który na razie niepodzielnie panuje w tej wadze. Ale Sadowskiemu radzimy uważać i na Poleksa, bo ten młody bokser — wydaje się nam — ma wrodzony instynkt walki i już niedługo może mu „następować na pięty".



Kruża po gorącej rundzie...
Nänivoori — przeciwnik Kruży odpoczywa w swoim rogu.

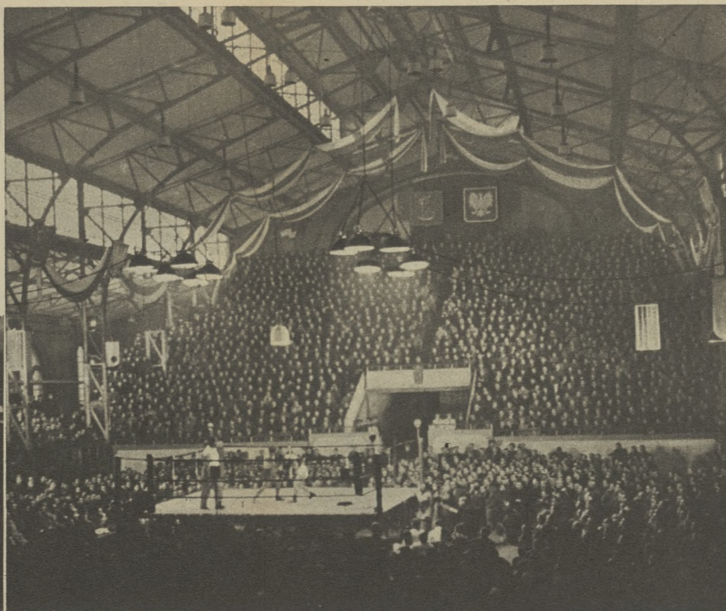
Karpiński nawet pomimo swego efektownego zwycięstwa nad Pakkallenem nie będzie miał do nas urazy, jeżeli przed nim postawimy Chychlę. Bo przecież Karpiński nie pokonał Kontuli, ale rezerwowego boksera fińskiej drużyny. Aby zasłużyć na pierwsze miejsce w tej wadze, dopóki w niej jest Chychla, trzeba wiele się nauczyć, uwzględniając oczywiście to, że Chychla do półśredniej powróci, chociaż z Finami bił się o wagę wyżej.

Piórkowski nad Grenroosem odniósł b. nieznaczne zwycięstwo. Wojciechowski w Warszawie dał się wyeliminować b. lekko. Między nimi sytuacja jest więc jasna, ale w średniej nadal mamy lukę. Sytuację w tej wadze może uratować Łysiak, który powiedział nam, że z łatwością może strenować z półciężkiej do średniej. Wtedy trudność byłaby rozwiązana. Ale w tej sprawie decydujący głos będzie miał Sztam.

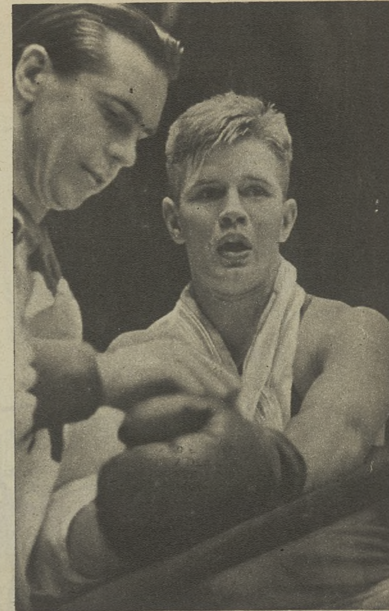
W lekkośredniej mamy kłopot. Czapliński wyraźnie bez formy. Sądząc po łódzkiej walce — nieprędko ją odzyska. Liczymy, że w tej wadze może znaleźć się Krawczyk i bezpośrednie starcia zdecydują kto lepszy.

Ta zmiana bardzo by wzmocniła naszą reprezentacyjną drużynę. Łysiak b. pewnie wygrał w półciężkiej z Parettollo. Jeżeli przejście o kategorię niżej nie wpłynie ujemnie na jego formę — to nareszcie skończyłyby się nasze zmartwienia o tę wagę. Tym bardziej, że w półciężkiej mamy b. dobrego boksera Grzelaka.

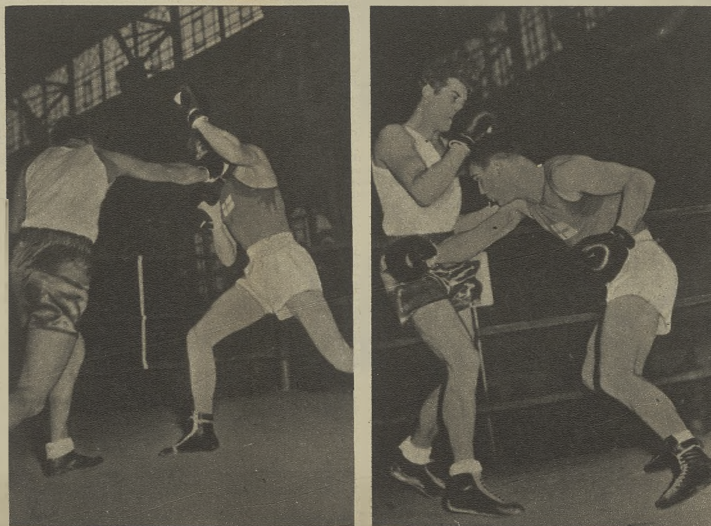
W ciężkiej b. dobrze wypadł w Łodzi Biel i jemu należy się pierwsze miejsce w tej wadze. Ale Węgrzyniak chociaż przegrał z tym samym zawodnikiem uważamy, że nie powiedział jeszcze swego ostatniego słowa. A i Gościański, gdy zacznie trenować, też będzie miał jeszcze wiele do powiedzenia. W tej wadze jest to pocieszające. Dotychczas było aż nudno — Gościański, Gościański i Gościański! **H. DĄBROWSKI**



W hali panował już porządek — gorzej było przy wejściu.



Chychla — Kontula — to była nieciekawa walka. A tyle sobie po niej obiecywaliśmy...



Prawa Sadowskiego ląduje na szczęce Böstroema.

I ten niski cios Malmikoski nie trafił Krawczyka, który wygrał łatwo swą walkę.



„Złote rękawice" Chychly wróciły do rąk, którym zawdzięczają sławę.



Czas robi swoje...

Fot. Rostkowski

11-letnia Basia Langerówna, reprezentująca katowicką Stal, wykazuje duże taneczne zdolności na lodzie.

Fot. Rostkowski

MALEŃKIE

PIERWSZYM egzaminatorem naszych figurowców mają być zawodnicy Węgierskiej Republiki Ludowej. Kiedy? — Prawdopodobnie w styczniu. Natomiast Czechosłowacy przyjadą do Polski pewnie w terminie późniejszym.

15 grudnia rozpocznie się na Torkacie obóz dla tych, którzy przystąpią do egzaminu. Ze starszej generacji wytypowani są: **A. Bursche, H. Dąbrowska, Z. Macura, J. Jajszczokowa, Osadnik i Sojka** — z młodszej — **Szymocha.** W tym czasie juniorzy zgrupowani będą na obozie przed Mistrzostwami Polski juniorów i kto wie, czy w zawodach międzynarodowych któregoś z nich nie ujrzymy ewentualnie poza konkurencją. Byłoby to bardzo wskazane.

Zajrzyjmy dziś na lodowisko katowickie.

Jeszcze noc. Czuje się jednak bliskość świtu. Miasto budzi się, zaludnia ciemne ulice grupkami robotników, śpieszących do fabryk i kopalń. W perspektywie ulicy Bankowej, po prawej stronie jarzą się w mglistym powietrzu światła nad sztucznym lodowiskiem.

Długi, przeciągły ryk kopalnianej syreny ogłasza godzinę piątą. Na Torkacie personel techniczny ukończył pracę. Tafla przygotowana. Przeglądają się w niej jak w zwierciadle rozkołysane wiatrem lampy. Maszyny milczą. Jest mróz.

Trzaśnięcie drzwi. Z szatni wychodzą pierwsi łyżwiarze i rozpoczynają dzień roboczy na Torkacie. W ciszy i skupieniu rysują łuki — te podstawowe figury, na których oparta jest cała skomplikowana jazda szkolna.

Ćwiczą z uporem: maleńka 10-letnia **Basia Langerówna i Anna Bursche** — czterokrotna mistrzyni Polski. Jakże duża jest różnica rysunku wykonanych przez nie figur. Jedne — jak wykreślone cyrklem i mimo że wykonywane kilkakrotnie, mają jeden ślad. Drugie, które wykreśliła młodziutka zawodniczka, mają jeszcze dużo błędów; koła są różnej wielkości, dojazdy krzyżują się, no a krycie dalekie jest jeszcze od ideału.

Jazda obowiązkowa, żmudna i mało atrakcyjna, wymaga wielu lat treningu. Dziś może nie tak długich, bo młodzież łyżwiarska ćwiczy już pod kierunkiem instruktorów i trenerów.

Właśnie widzimy, jak trener Grobert, jeden z najlepszych pedagogów, udziela wskazówek młodemu zawodnikowi Górnika, który ma duże trudności w wykonaniu pętlic. Wskazuje na wadliwe prowadzenie nogi wolnej i na błędną postawę przy wyjeździe.

Pracowite kwadranse poświęcone na jazdę szkolną szybko uciekają. Łyżwiarze nadal nie otrzymują takiej ilości godzin do treningu, jaka jest im niezbędna. Już muszą przerwać ćwiczenia obowiązkowe. Jeszcze trochę jaz-



Grupa czołowych „figurowców" polskich na Torkacie. Od lewej: trenerzy — Wrocławski, Stanisławski, J. Dąbrowska, Szubert i Grobert, zawodnicy i zawodniczki — Białous (CWKS), Wolska (CWKS), Wawrzyniak i Macura (Stal), Lindnerowa, H. Dąbrowska (CWKS), Jajszczokowa, Jankowska (Stal), Machinek (Bud.), Osadnik (Bud.), Sojka (Stal), Szymocha (Górnik), Sąciński (Bud.), Ludwig (Górnik), Hnatyszyn i Hanzel (Stal).

Fot. Nogaj



Między Basią Jankowską a Niną Wawrzyniak jest 4 lata różnicy. W jeździe tej różnicy tak bardzo nie widać...

FIGURY na LODZIE

dy dowolnej i zajmą ich miejsce hokeiści.

Na znak dany przez trenera, jakby za poruszeniem czarodziejskiej różdżki, lodowisko nabrzmiało życiem i radością. Zawirowało. Kręcą się w zawrotnych piruetach dziewczęta i chłopcy, przecinają taflę spiralami, skaczą „żaby", „rittbergery", „lutze" Dynamicznie — ci dojrzali, anemicznie, ale odważnie — ci mali. Wokół nich, wzdłuż band mkną koledzy — panczeniści: **Hadasik i Podmokla.** Ze środka lodowiska, trzymając się za ręce biorą rozpęd 11-letnia **Urszula Machinek** i jej rówieśnik **Maryś Czakon.** Niedługo czeka ich nie lada radość: zobaczą doskonałych łyżwiarzy węgierskich, wśród których może będzie rodzeństwo **Nagy**, zdobywcy brązowego medalu olimpijskiego.

Trening łyżwiarzy zakończony. W szatni długo trwać jeszcze będą dyskusje — co komu dzisiaj wychodziło dobrze a co źle. Najmłodsi szybko się przebierają. Na plecy zarzucają tornistry i do szkoły.

Ambicją ich jest zdobywać przodownictwo nie tylko w sporcie, ale i w nauce. Wielu z nich udaje się to całkowicie. Basia Jankowska, która w 13 roku życia osiągnęła I Klasę Sportową, jest wzorową uczennicą.

KRYSTYNA WOLSKA



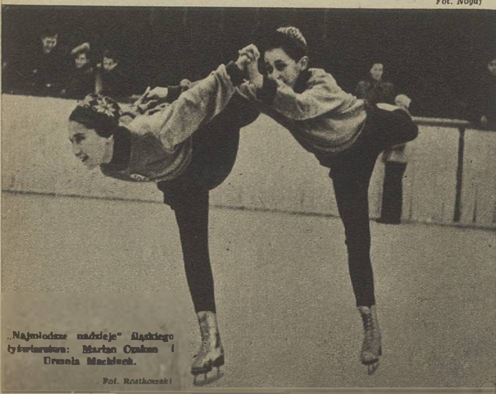
13-letnia Basia Jankowska — to jedna z utalentowanych śląskich juniorek. Widzimy ją w momencie wykonywania piruetu.

Fot. Rostkowski



Czterech muszkieterów-trenerów łyżwiarstwa figurowego. Od lewej: Paweł Wrocławski (Bud), Jadwiga Dąbrowska (CWKS), Oskar Szubert (Stal) i Walter Grobert (Górnik).

Fot. Nogaj



„Najmłodsze nadzieje" śląskiego łyżwiarstwa: Marian Czakon i Urszula Machinek.

Fot. Rostkowski

Olimpijczyk wydania specjalnego

INWALIDZI NA NARTACH

Dla inwalidów z amputowanymi kończynami uprawianie sportu oznacza odzyskanie utraconych możliwości ruchu. W Związku Radzieckim np. wielu inwalidów wojennych uprawia sporty na równi z ludźmi zdrowymi, a niektórzy z nich są instruktorami wychowania fizycznego.

Umożliwienie uprawiania ćwiczeń cielesnych, nawet ciężko poszkodowanym inwalidom, zostało wprowadzone w życie również i w Austrii.

Oto grupa trzydziestu młodych ludzi w ubiorach narciarskich stoi gotowa do startu. Na dany znak, odrywają się swobodnie od swych kolegów i na pochyłości wykonują bezbłędnie slalom. Jest to dopiero piąta lekcja tej grupy.

Wydaje się dziwne, aby można było na jednej nodze bezbłędnie wykonać ewolucje narciarskie.

Okazuje się, że jazda na jednej nodze jest o wiele łatwiejsza niż na dwóch, szczególnie w slalomie. Nie jest wyjątkiem, że sportowiec bez nogi jest jedynym uczestnikiem biegu, kończącym go bez upadku!

Wiadomo, że inwalidzi mogą uprawiać szereg najpopularniejszych sportów, jak lekkoatletykę, pływanie, tenis stołowy, a także wioślarstwo i może nawet szermierkę. Tak, jak dzięki wprowadzeniu przyrządów pomocniczych, nie ustępują zdrowym ludziom przy pracy — tak samo należy im udostępnić uprawianie sportu. Mamy przykłady ludzi pozbawionych obu rąk jeżdżących na nartach.

Sport dla inwalidów nie jest niczym nowym. Znaczenie jego dla psychiki i fizycznej formy inwalidy jest b. wielkie. Z jednej strony bowiem daje młodym ludziom, którzy utracili jedną z kończyn, poczucie odzyskania pełnej wartości, z drugiej — umożliwia wyrównanie ograniczenia ruchu i nieproporcjonalnego obciążenia kręgosłupa i innych części ciała.

Wydaje się, że w tej dziedzinie mamy dużo do zrobienia. Sport dla inwalidów musi być zorganizowany. Władze sportowe wspólnie z lekarzami winny opracować odpowiednie regulaminy, oraz zapewnić produkcję sprzętu, jak specjalne narty dla jednonogich, pasy do pływania itd.

MGR JAN

Turowa ze swą córką Ireną.



H. SZERGOWA

Drugi oddech

PIERWSZY śnieg i pierwszy mróz zawsze wywołują w ludziach uczucie radości. Irce Turowej było radośnie. Może dlatego, że mięśnie przyjemnie odpoczywały po jedennym treningu. Może dlatego, że miała po prostu siedemnaście lat. Gdzieś tam z głośnika płynęła pieśń: „śpiewa harmonia za Wołogdą" Ira przysłuchiwała się melodii i od razu pomyślała o Wierze Kałasznikowej, bo zawsze śnieg i Wołogda przypominały jej Wierę i miniony rok.

* * *

Był wtedy wspaniały śnieg. Halina Turowa widziała z okna, jak dziewczynki powracały z lasu z nartami na ramionach.

Spoglądając teraz na dziewczęta Halina także się rozweseliła. Udzieliło się jej to uczucie radości pierwszego śniegu, młodości i swobody szkolnych wakacji.

Wtedy, gdy urodziła się Irka, gazety umieściły fotografię Haliny Turowej z córką z napisem: „Szczęście matki-sportsmenki". I to rzeczywiście było szczęściem

Od tego czasu Halina już nie brała udziału w zawodach, i wyniki Iry, którą sama trenowała, były jej nowym „szczęściem matki-sportsmenki". Zdawało się jej, że Ira jest przedłużeniem jej samej, jej młodości, jej pragnień.

...W początkach pięćdziesiątego drugiego roku Wiera Kałasznikowa przyjechała z Wołogdy do Moskwy na wszechzwiązkowe spotkanie lekkoatletów. Trudno powiedzieć dlaczego Halina zobaczywszy Wierę w podmoskiewskim obozie podeszła właśnie do niej. Zapewne było to naturalne uczucie starszej kobiety do małej nieśmiałej dziewczynki. Rozmowa była krótka i treściwa: Wiera rozpoczęła trening u Haliny, a wkrótce nawet u niej zamieszkała.

Wszystko szło bardzo dobrze. Wiera ćwiczyła z godnym podziwu uporem i z dobrymi wynikami. Halina mówiła do córki: Ucz się od Wiery wytrwałości.

Ale była też u Wiery jakaś niepewność. Halina czuła, ze brak w niej wiary we własne siły i zaufania do trenera.

Ludzie bardzo się mylą, sądząc, że zakres obowiązków trenera ogranicza się tylko do troski o sportową technikę i fizyczne zahartowanie się ucznia. Turowa wiedziała jak szeroki jest zakres tych obowiązków, jak są one skomplikowane. Jak trzeba myśleć i o hartowaniu charakteru młodego sportowca, i o tym co czyta, i o czym myśli, czym się interesuje.

I trzeba umieć i mieć prawo zdobyć przyjaźń i wzajemną szczerość. Przypadkiem, kiedyś Halina usłyszała, jak jedna ze sportsmenek mówiła do Wiery:

— Ty jednakże niepotrzebnie tak na niej polegasz, nie zapominaj, że ona trenuje Irę, jakby nie było, córka jest zawsze córką.

* * *

W Soczi był organizowany trening reprezentacyjnej sztafety kobiecej. Weszły do niej: Seczenowa, Małszina, Chnykina, Ira. Wiery do sztafety nie przyjęto. Na naradzie trenerów Turowa nieraz starała się o włączenie Wiery, lecz bezskutecznie. Wiera znowu zmarkotniała. Całą zimę pracowała nad udoskonaleniem startu, nad dokładnością w zmienianiu pałeczki, a teraz wszystko na próżno. Spoglądała na Halinę — wydawała się jej spokojna.

Czemu się ma niepokoić — Ira weszła przecież w skład drużyny. Wiera nie domyślała się ile goryczy i zdenerwowania przeżyła z tego powodu Turowa.

...Bywa tak czasem w życiu człowieka, że nagle zaczyna się wszystko udawać, wszystko dobrze się składa. Takie szczęśliwe dni nastąpiły dla dziewcząt. Obie miały doskonałe wyniki na końcowych zawodach. Wierę włączono do sztafety. A w dodatku okazało się, że obie jadą na Olimpiadę do Helsinek. Jakże były dumne i szczęśliwe. Rzeczywiście się im powiodło.

* * *

Po biegu sztafetowym razem z Haliną zamknęły się w pokoju w obozie pod Helsinkami i milczały. Biegły bardzo dobrze. Nawet pobiły poprzedni rekord światowy. To prawda, że denerwowały się tak, że Halina obserwująca biegi zdrętwiała, zobaczywszy ich pobladłe twarze. Mogły biec jeszcze lepiej i gdyby na jednej ze zmian nie zwolniły tempa przy podawaniu pałeczki, drużyna Związku Radzieckiego mogłaby wygrać sztafetę.

Zastukano do drzwi i weszły dwie kobiety. Jedna z nich wesoło powiedziała:

— Dziewczynki, idźcie, będą was fotografować.

— Z jakiego powodu? — ponuro spytała Ira.

— Jak to z jakiego powodu? — Wyście przecież pobiły dawny światowy rekord.

Wtedy uniosła się Wiera: fotografować się? — Rekord? — Jak możecie tak mówić. Po prostu wstyd jak myśmy biegły.

Gość spokojnie odpowiedział: — Nic podobnego, cały stadion widział jak dobrze biegłyście i wszyscy o was mówią.

Wiera już zupełnie nie mogła się opanować:

— Nie będzie żadnych fotografii.

Kobiety wyszły milcząc.

W pokoju zapanowała przygnębiająca cisza. Halina cicho powiedziała:

— Nie powinnaś, Wieroczka, tak mówić do starszych.

Halina powiedziała tylko to, ale w głębi duszy była rada wybuchowi Wiery, zadowolona, że dziewczynki myślą właśnie nie o sobie a o radzieckim sporcie i jego chwale. Właśnie tego chciała je nauczyć w czasie tych wszystkich dni ich wspólnej pracy. Objąwszy je powiedziała:

— To nic, jeszcze wzniesiecie sztandar ojczyzny, wszystkie macie po temu dane.

* * *

LAŁ deszcz w dzień zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo kraju 1952 r. Bieżnia leningradzkiego stadionu rozmokła i biec było trudno. Sześć współzawodniczek szykowało się do biegu zajmując stanowiska startowe. Halina spojrzała na Irę, i jej, jak zawsze, zdawało się, że to ona sama poderwie się i pobiegnie.

Strzał. Z początku sportsmenki biegły zwartą grupą. Deszcz i wiatr bił w twarze. Ira odrzuciła głowę jakby walczyła z przestrzenią i żywiołem. Nie widziała matki, która zachęcająco kiwała jej głową.

Wiera oderwała się od współzawodniczek, wyprzedziła Irę oraz Seczenową i w odległości trzech, czterech kroków biegła przed nimi. Jeszcze jeden wysiłek i pierwsza jest u mety.

Turowa spojrzała na sekundomierz — 12 sek. — i zaczęła bić brawo, radosna i podniecona.

Ira i Seczenowa przyszły jako drugie — 12,3 sek. Jest w sporcie określenie:

„Drugi oddech", gdy zmęczony, prawie zdawałoby się bez tchu sportowiec nagle odzyskuje siły, jakie miał na początku zawodów. Sprinterzy — biegacze na krótkich dystansach — nie znają tego uczucia: zbyt krótki jest ich czas biegu. Turowej także nie było ono znane.

A oto teraz przeżyła go, gdy pierwsza przybiegła do mety Wiera. To był „drugi oddech" trenera, pedagoga i kierownika.

Po zawodach dziewczęta podbiegły do Haliny, Wiera ją pocałowała.

— Dziękuję!

Ira objęła przyjaciółkę i powiedziała wesoło:

— Zuch, winszuję! Ale my się jeszcze zmierzymy!

Matka wiedziała, że powiedziała to szczerze i prosto. Halina zrozumiała jeszcze jedno, bardzo ważne: istotę „drugiego oddechu".

Polega ona na tym, że nie tylko przekazujesz ludziom swoje wiadomości, ale i widzisz, jak w kimś drugim powstają twoje wartości.

tłum. z rosyjskiego WU—KA



Nokaut

Budd Schulberg

Indianin zaatakował prawym sierpowym, który wyrwał z piersi Tora solidny jęk, ale w zwarciu Toro znowu „pogłaskał" twarz swego przeciwnika, która była już krwawą maską. Rękawice Tora nasiąkły krwią i za każdym razem, gdy stykały się z ciałem Indianina — rozlegało się obydne plaśnięcie.

— Dość! Dość! — zaczęto krzyczeć. „Pioruński Ptak", widząc, że sędzia zbliża się ku niemu — zaatakował szaleńczo. Lecz sędzia chwycił go za ramiona i odstawił do rogu. To był koniec! „Olbrzym z And" odniósł kolejne „zwycięstwo" przez techniczny nokaut.

* * *

NICK urządził przyjęcie, które przypominało film Cecila B. de Mille pt. „Jak się bawią baronowie — rozbójnicy naszej ery". Kiedy wszedłem do salonów, miałem wrażenie, że otoczyła mnie gromada prosperujących ssaków o skórze nosorożców, podczas gdy kobiety przypominały Afrodyty, narodzone z przyborów do malowania. Przypłynęła do mnie Ruby, w sukni z czarnego tiulu z hiszpańskim grzebieniem we włosach.

— Wszyscy myśleliśmy, że sprowadzicie Tora — powiedziała. — To taki miły chłopczyk, on bierze religię na serio, jest taki pobożny... Po prostu uwielbiam towarzyszyć mu w niedzielę do kościoła. Kocham prymityw.

Nick trzymał, jak wszyscy, kieliszek w ręku, ale nie pił. Zanadto chytry i zbyt dobrym był organizatorem, aby wziąć udział w towarzyskich orgiach, które sam urządzał. Pił tylko wtedy, gdy było to absolutnie konieczne.

— Cześć, Szekspirze! — powitał mnie. — Zmęczyła mnie ta banda cielą‍t, wolałbym, żeby już sobie poszli. Słuchaj! W Chicago zarobimy na czysto 15 tysięcy dolarów, jeśli Molina spotka się z Red Donovan. Menażer Reda ma wobec mnie dług wdzięczności, więc wszystko pójdzie gładko. Po zwycięstwie nad Redem, któremu udało się pobić kilku fest chłopów, drzwi Madison Square Garden w New Yorku staną przed nami otworem. W Garden Toro spotka Lennerta w dwa miesiące po meczu Lennert — Stein.

— Ale przecież i Toro i Lennert należą do ciebie?

— Nic nie rozumiesz. Oficjalnie przecież nie mam nic do czynienia z Moliną, który występuje pod etykietą Vince. Toro zwycięży Lennerta i Lennert pójdzie na emeryturę. Wówczas ogłosisz, że odkupiłem kontrakt Toro. Jasne! Co?

— Ale Gus Lennert nigdy się nie da przekupić. Czy wyobrażasz sobie, że on się da pokonać?

— Załatwiłem z Lennertem. Dostanie 25 proc., to znaczy razem z meczem ze Steinem, który Lennert również przegra — otrzyma 100 tysięcy dolarów, do podziału ze mną i z drugim wspólnikiem kontraktu. Następnie, po pokonaniu Lennerta, Toro będzie walczył w Garden ze Steinem, co nam przyniesie 150 tysięcy dolarów i to lekką rączką...

* * *

W dniu naszego przybycia do New Yorku Toro zdobył nieśmiertelność przynajmniej na tydzień, bowiem „Life" poświęcił mu całą pierwszą stronę.

Spotkałem trenera Danny. Miał bardzo frasobliwą minę.

— Toro musi przed występem w Garden potrenować bardziej serio — rzekł mi. — Proszę cię, przemów mu do rozumu w jego ojczystym języku — może łatwiej usłucha.

— Dobrze, ale o co chodzi?



— Chodzi o Ruby.

— Ruby? A co ona ma z tym wspólnego?

— Nie wiem dokładnie — odpowiedział Danny. — Wydaje mi się, że zaczęła rozrabiać.

— Daj spokój, przecież Toro jest na to za głupi.

— Tu głupota nie szkodzi.

— Ale to straszne! Toro pozbawiony jest zupełnie inteligencji, ale chyba ona na tyle zmykała, żeby nie dotknąć własności Nicka.

— Nie wiem dokładnie, jak sprawa stoi, ale Toro codziennie przynajmniej na dwie godziny jeździ do posiadłości Nicka.

— Co to będzie, jak Nick się o tym dowie? Nick jest bardzo chytry, ale ma swoją słabą stronę. Wyobraża sobie, że jego małżonka, która „ma klasę" — jest najbardziej solidną firmą na świecie.

— W każdym razie porozmawiaj z Toro, chociażby dlatego, że zbliża się mecz z Lennertem.

* * *

Nazajutrz po południu, podczas gdy Toro trenował na cielsku Murzyna George, postanowiłem skoczyć do posiadłości Nicka i porozmawiać z Ruby.

Ruby zastałem na tarasie, wyciągniętą na szezlongu z książką w ręku.

— Serwus, Eddie! Dawno cię nie widziałam.

— Dzień dobry. Ciekawa książka, Ruby?

Pokazała mi ją. Tytuł „Dziewczę z pułku". Na okładce przedstawiony był dzielny wojak w wielkim, muszkieterskim kapeluszu, rzucający łajdackie spojrzenie spoza ramienia młodej damy o aroganckim biuście.

— Tak bym chciała żyć w XVII wieku — rzekła marząco Ruby. — Kobiety nosiły suknie odkrywające ramiona i były jakieś bardziej dys-tyn-go-wa-ne. A mężczyźni byli nieskończenie bardziej uwodzicielscy.

Zacząłem zastanawiać się, co by Ruby mogła robić w XVII wieku. Z pewnością to samo, co i dziś. Z tą tylko różnicą, że wydałaby się za mąż za jakiegoś bogacza z kantoru handlowego w Indiach.

— Tak! — westchnęła Ruby. — Cudownie bym się bawiła w XVII wieku. Cieszę się, że przyjechałeś, Eddie, bo Nick do tego domu sprowadza tylko osłów. Ty jesteś inny, niż oni wszyscy.

— Ruby! Przyjechałem w poważnej sprawie. Oczywiście Nick o tym nic nie wie. Chciałbym ci przypomnieć, Ruby, że Toro jest wielkim durniem i bęcwałem — i niczym poza tym. Wolałbym, żeby nie wlazł w jakąś hecę, z której potem nie potrafiłby się wydostać.

— Chcę wierzyć, że Nick nie będzie wiedział o twojej wizycie — odpowiedziała. — Ale to nie przeszkadza, że w tej chwili też pracujesz dla Nicka i tak, jak cała jego banda pilnujesz jego dobra. Mam już wszystkich dość, i ciebie, i Nicka też. I będę robić to, co mi się podoba.

— Ruby! Jest mi wszystko jedno, co robisz, ale daj spokój Molinie.

— Możesz sobie zatrzymać twego Molinę. Jego również mam dość. Przyznaję, że z początku byłam trochę ciekawa, do czego podobny jest ten olbrzym. A teraz mi się znudził. Wynoś się stąd do swojej roboty, za którą ci Nick płaci! Wynoś się stąd, łobuzie, obrzydliwcze!

Przekleństwa Ruby goniły za mną przez cały dom, gdy uciekałem, jak mogłem najszybciej od tej furii.

Bardzo zmartwiony tą całą historią wróciłem na salę treningową i postanowiłem przeprowadzić z Toro zasadniczą rozmowę. Miał bowiem do mnie więcej zaufania, niż do innych członków naszej bandy.

— Toro! — zacząłem — Jestem twoim przyjacielem. Powiedz mi, co jest między tobą a senorą?

— Chcę tylko pojechać ją zobaczyć, więcej nic — odparł Toro.

— Spróbuję ci w tym pomóc, ale przedtem musisz mi powiedzieć, o co chodzi. Przysięgam ci, że zachowam sekret, jak na spowiedzi.

— Kiedy ja już się wyspowiadałem. Strasznie kocham senorę i chcę, żeby wyszła za mnie za mąż. Zabiorę ją do Santa Maria i będziemy żyć szczęśliwi w wielkim domu, który dla niej wybuduję.

— Toro! Czyś oszalał? Przecież ona jest mężatką.

— Ona mi powiedziała, że wszystko jest możliwe — stwierdził Toro — zapewniała, że tylko mnie kocha. W Santa Maria będziemy żyć szczęśliwi, będzie dla mnie gotować moje ulubione dania i będziemy bardzo bogaci.

— Niezwykłe! — odparłem — Zupełnie jak w kinie. Zapominasz tylko, że jest Nick.

— Senora jest bardzo inteligentna i jakoś to załatwi.

(d. c. n.)



Birger Ruud (Norwegia) — niedościgły wzór — mistrz olimpijski 1932 i 1936 r., wicemistrz olimpijski 1948 r.



Złoty medalista z Oslo — Arnfinn Bergmann (Norwegia)



Falkanger (Norwegia) — wicemistrz olimpijski z Oslo

OKO SPRAWIEDLIWOŚCI

NA SKOCZNI

Najbardziej emocjonującą publiczność konkurencją narciarską jest niewątpliwie konkurs skoków.

Skok narciarski, jak każda dyscyplina sportowa, jest oceniany przez sędziów i punktowany. Publiczność prawie zawsze odmiennie ocenia zawodników niż sędziowie. Wynika to z tego, że publiczność nie jest w stanie z różnych powodów ocenić skoku prawidłowo. W większości wypadków — z powodu nieznajomości przepisów punktowania skoków i zasugerowania się długością, jaką skoczek osiągnął. Słyszy się wielokrotnie na trybunach „on tak daleko skoczył a przegrał" lub „X tak pięknie skakał, bez ruchu ramionami, a wygrał Y".

W ocenie skoku narciarskiego mieści się pojęcie dość luźne — ogólne wrażenie. Istnieje również „tabela błędów", według której udziela się zawodnikom kar za błędy popełnione w skoku. Trzeba być bardzo wytrawnym sędzią, aby umieć szybko zgrać taką ogólną ocenę ze ścisłą punktacją. Dlatego sędzia musi mieć w głowie tabelę błędów równie niezawodnie, jak tabliczkę mnożenia.

Reakcja sędziego na to, co widzi, musi być dwutorowa i błyskawiczna. Ilość odjętych zawodnikowi punktów za błędy powinna, jak na filmie, rodzić się w świadomości sędziego równolegle z kryteriami oceny „ogólnego wrażenia". Na kursie unifikacyjnym olimpijskim dla sędziów międzynarodowych, zorganizowanym w związku z rozbieżnościami w ocenie skoku w poszczególnych krajach (a więc nie tylko u nas narzeka się na sędziów) powiedział Feldman — przewodniczący kolegium sędziów międzynarodowych, jeden z najwyższych autorytetów sędziowskich świata:

„Skok ocenia się według ogólnego wrażenia, odejmując punkty za błędy popełnione przez zawodnika". — Taką sprawność można osiągnąć jedynie przez stały trening.

Umiejętność błyskawicznej orientacji jest specjalnym przywilejem sędziego. Bez tej umiejętności nie będzie się dobrym sędzią. Sędziowanie trzeba trenować tak, jak skoczek trenuje skok, aż wejdzie w krew.

Skoczek jest punktowany za styl i za osiągniętą długość skoku. Notę za długość oblicza się po prostu z tabeli. Styl ocenia sędzia orzekający, jak już powiedziano, według ogólnego wrażenia, odliczając punkty za błędy w wykonaniu skoku wg tabeli błędów. Suma tych dwu ocen daje ogólną punktację.

Najwyższa nota za styl, to 20 punktów (skok idealny), najniższa 0. Tabela błędów ocenia sam błąd z pewną rozpiętością, na przykład za niepewne lądowanie przewiduje odjęcie od 1 do 6 punktów. Niewątpliwie umożliwia to traktowanie zawodnika przez sędziego z większą lub mniejszą sympatią. Sędziowanie więc nie jest sprawą łatwą i wymaga uwagi, pracy i obiektywizmu.

pod



Zawodnik nie odbił się, spada z progu z ugiętymi kolanami. Sędzia odejmuje 4 pkt. wg tabeli błędów.

Odbicie za wczesne, zawodnik znajduje się jeszcze na progu, a narty są już w powietrzu. Odejmuje się do 3 pkt.



Narty skrzyżowane, zaraz poprawione w locie — odejmuje się od 0,5 do 1 pkt. Nie poprawienie nart w czasie lotu — od 1 do 3 pkt.



Niepewne lądowanie, oderwanie od śniegu jednej lub obu nart. Sędzia odlicza od 1 do 6 pkt.



Płynący nieruchomo w powietrzu Thrane (Norwegia) był przez wiele lat wzorem naszych skoczków



Janek Kula

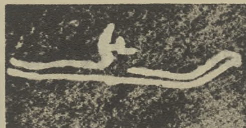


Stasek Marusarz

Z HISTORII NART

WCZORAJ

W średniowieczu narty były w powszechnym użyciu na ziemiach Rusi. Mówi o tym dzieło Gwagnina wydane w Krakowie w 1582 r.: „W Ruskich krajach... bardzo prędko po wierzchu śniegu biegają, a narty te są drewniane...". W Polsce narty były też znane w wieku XVI, XVII, wpłynęło na to sąsiedztwo z Rusią oraz później najazd szwedzki (wojska szwedzkie używały wówczas nart).





PRZEDWCZORAJ

Człowiek z epoki kamiennej jeździł na nartach już 5000 lat temu. Powyższy rysunek skalny odkryty został na wyspie Rödoy w Norwegii.



DZISIAJ — SPORT WYCZYNOWY



DZISIAJ — TURYSTYKA

Opracował K. Seliga

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

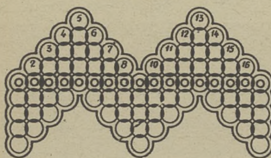
REBUS



Rozwiązanie rebusa stanowi pięć wyrazów o literach początkowych: t, p, o, d, s.

Adam Krawczyk, Łódź

FIGURY MAGICZNE



Do podanych figur należy wpisać po 4 wyrazy sześcioliterowe pionowo i poziomo jednakowo brzmiące.

Figura I: 1) Znany piłkarz moskiewski, 2) część drużyny piłkarskiej, 3) nazwisko znanego pływaka warszawskiego, 4) drobny pieniądz.

Figura II: 1) Środkowy obrońca CWKS, 2) człowiek, który prowadzi treningi, 3) znane zrzeszenie sportowe w ZSRR, 4) niedokrwistość (choroba).

Karol Fiodorowicz, Skarżysko

LOGOGRYF



Do podanej figury wpisać pionowo 14 wyrazów pięcioliterowych o podanym znaczeniu. Środkowe litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Znany bokser Pafawagu, 2) reprezentant Polonii Francuskiej w V-tym Wyścigu Pokoju, 3) czasopismo GKKF, 4) znany szachista radziecki — mistrz ZSRR, 5) drużyna piłkarska NRD, która uległa CWKS-owi 0:2, 6) miasto na Śląsku, 7) kolarz holenderski, który brał udział w V-tym Wyścigu Pokoju, 8) pora, okres, 9) czołowy czechosłowacki miotacz młotem, 10) tenisista argentyński, który w mistrzostwach tenisowych Paryża uległ w finale Patty (USA), 11) zawodnik, który wygrał wyścig kolarski „dookoła Maroka", 12) rewanż, 13) znany szachista, reprezentant Polski, 14) skutek, sprawienie wrażenia.

Edward Płociński, Poznań

Za rozwiązanie w s z y s t k i c h podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania 5 książek. Ponadto rozlosowane będą 3 książki dla Czytelników, którzy rozwiążą przynajmniej jedno zadanie (nagrody pocieszenia). Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 37 „Sportowca" z dn. 17. 9. br.:

Krzyżówka: gol, FIS, aut, mecz, rzut, Harmata, masło, Kevey, Chnykina, auto, dres, t. k. o., gra, AZS.

Pionowo: gem, Lech, Nurmi, faza, set, Zasłona, Dniestr, mat, Bek, skoki, huta, arba, GTO, SKS.

Arytmograf: Szymkowiak, Bułańczyk, Hidegkuti, próba; jad, Kąś.

„Za przykładem przodujących w świecie sportowców Związku Radzieckiego stańmy w pierwszych szeregach armii Pokoju"!

Za rozwiązanie wszystkich zagadek nagrody książkowe otrzymali:

1) Lech Konopiński, Poznań 5, Czechosłowacka 24.

2) Witold Nowicki, Warszawa, Foksal 17 m. 45.

3) Włodzimierz Chojak, Pabianice k. Łodzi, ul. 7-go Listopada 29 m. 2.

4) Hanna Jasińska, Warszawa, „Orbis", MDM.

5) Piotr Mielczarek, Warszawa, ul. Filtrowa 55.

Nagrody pocieszenia otrzymali:

1) Franciszek Czyżewski, Radom, Planty 7.

2) Wanda Jabłońska, Warszawa, ul. Hoża 62 m. 2.

3) Henryk Struszewski, Józefów k.Otwocka, Mickiewicza 6.

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 38 „Sportowca" z dn. 24. 9. br.:

Szyfrowana krzyżówka. Rakoczy. Karol (wspak), kibic, Halina, Kielas, tułów, Kanaki, Prywer, karni, kula, etap Tarka, tor, Czesi, Ozolin, Debisz, Kapiak, Tajner, rakieta (wspak), Kwapień, LUCYNA WLAZŁO.

Skakanka: Czy zdobyłeś już odznakę SPO?

Logogryf: Udodow, Czudina, Czukarin, Kazancew, Denisienko, Szczerbakow, Romaszkowa, Tkaczow, Andrejew, Litujew, Zybina, Safin.

Listę nagrodzonych podamy w następnym numerze.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

3-B-29763

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31, Redaktor naczelny — tel. 852-64, sekret. red. — 704-82. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3, tel. 807-11 i 637-29, wewn. 78. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.



SPORTOWIEC









To nie moda – to wygoda

Idziemy na ślizgawkę. Któż nie przeżył pierwszych wzruszeń i guzów na lodzie? Jedni zaczynali się ślizgać w wieku dziecięcym, inni zmusili się z [illegible] w której tam gimnazjalnej. Dla wszystkich wyrocznią był — niestety i dziś jest — termometr.

Torkat — dla katowiczan, dla reszty kraju — łaska nieba. Gdy nie ma mrozu, nie ma ślizgawki.

— Jak się ubrać? — pytamy Jadwigi Dąbrowskiej, która od 6 roku życia nie rozstaje się z lodem, chyba że on z nią i wbrew jej woli...

— Zacznę od łyżew, które powinny być przymocowane na stałe — tzw. „buty z łyżwami". Blaszki, a zatem zakładane łyżwy, powodują ich częste spadanie i prawie każdy wykrzywia nogę podczas jazdy.

Młodzież na lodzie czuje się najlepiej w zwykłych treningowych spodniach, swetrze, szaliku i rękawiczkach. Gdy dokucza mróz nakładamy nauszniki i czapeczkę. Kobiety, jeśli tylko mają, winny również używać spodni (najlepiej flanelowych).

Czołowi zawodnicy na codzień ubierają się zwyczajnie, jak wyżej. Na zawodach w jeździe figurowej kobiety występują w krótkich kloszowych spódniczkach, wełnianych majteczkach i wysokich pończochach. Buty wysokie, sznurowane. Uwaga koleżanki, pamiętajcie, że nawet przy znacznym mrozie można jeździć bez grubych pończoch, podczas ruchu nogi nie marzną zupełnie.

Sukienki zawodniczek są zwykle jedwabne, z lamy, czy tiulu. Wyglądają jak kostiumy sceniczne. Nasze zawodniczki szyją sobie teraz w CPLiA na MDM kostiumy z chińskiego jedwabiu.

Do jazdy szybkiej strój musi ściśle przylegać do ciała, jak to widzimy na dole z lewej strony. U góry długie spodnie z ramiączkami — to obstalowany niedawno przez Janusza Kalbarczyka strój zawodniczy. Te sukienki „do wyboru do koloru", lecz na lód można iść w każdym stroju, który jest ciepły, wygodny i lekki.

Kto ma łyżwy niech korzysta z okazji, gdy jest mróz, i maszeruje na ślizgawkę.